

Michał Tomaszek, *Dzieje opatów Moyenmoutier. Święci i relikwie w narracji o historii klasztoru*, Lublin 2017, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, ss. 319

Michał Tomaszek od wielu lat naukowo zajmuje się tematami związanymi ze średniowiecznym monastycyzmem. Po bardzo dobrej książce o opactwie Brauweiler i jego relacjach z fundatorami, rodziną Ezzonidów, a także fachowym tłumaczeniu na język polski *Casus Sancti Galli* Ekkeharda IV przysłała kolej na publikację o niezwykle ciekawym opactwie Moyenmoutier w lotaryńskich Wogezach. Znane jest w ono polskiej literaturze w dużej mierze dzięki opowieści o pokutniku, który najpierw uzyskał częściowe odkupienie win od „naszego” św. Wojciecha, potem zostało ono dopełnione właśnie w Moyenmoutier dzięki wstawiennictwu tamtejszych świętych. W recenzowanej pracy fundatorzy ustąpili miejsca narracjom o związkach świętych, relikwii i mnichów w ramach wspólnoty klasztornej. To zagadnienie jest analizowane przez Autora na podstawie powstałych w klasztorze tekstów narracyjnych o jego historii oraz o fundatorze, pierwszym opacie i głównym świętym zgromadzenia, Hildulfie. Celem książki jest odtwarzanie kolejnych etapów odkrywania historii w ramach aktualnych wtedy zapotrzebowań wspólnoty. Wyrażały się one w zapisanych opowieściach. Najważniejszym źródłem jest dla Tomaszka *Libellus de successoribus sancti Hidulphi in Vosago*, które wraz z *Vita tertia* Hildulfa składa się na *Chronicon Mediani Monasterii*.

Książka rozpoczyna się od zwięzłego wstępu, który ma poinformować czytelnika o historii klasztoru i o bazie źródłowej pracy. W pierwszym rozdziale omawiane są narracje o odkrywaniu świętego we wspólnocie. Wśród nich znajdują się opowieści o odnajdywaniu zapomnianych relikwii oraz o przypadkach, gdy święty, który z różnych powodów przestał być obecny w życiu wspólnoty, był ponownie wprowadzany do świadomości mnichów i czytelników tekstów. Działo się to nierzadko właśnie poprzez rytuały, które miały przypomnieć o jego cielesnej (dzięki relikwiom) obecności. Tomaszek odnosi się także do sytuacji, kiedy święty był w dużej mierze wymyślany na nowo na potrzeby klasztoru. Słusznie zwraca uwagę na znaczenie dla wspólnoty jej patrona, jak też i pozostałych świętych, których relikwie mnisi posiadali. Nie tylko w sensie ideowym i duchowym, ale też i czysto materialnym. Posiadanie relikwii w znaczący sposób podnosiło rangę danego zgromadzenia i pozwalało na umiejscowienie go na mapie tras pielgrzymek. Wiązało również wspólnotę z okolicznymi świeckimi mieszkańcami oraz duchownymi. Na tyle mocno, że ich opinie mogły mieć znaczenie dla dalszego rozwoju kultu, na przykład odnośnie do miejsca przechowywania relikwii. Najlepszymi patronami byli ci, do których wspólnota posiadała swego rodzaju prawo wyłączności: całość niewątpliwie oryginalnej relikwii (ciała). Tomaszek zwięźle omawia spory o własność danego obiektu i próby udowodnienia, że nie został on podrobiony (czyli że była to prawdziwa relikwia). Powyższe spostrzeżenia Tomaszka wraz z uwagami w średniowiecznych narracjach, że dany patron ma szczególne umiejętności np. leczenia konkretnej choroby, podkreślają, że sam materialny obiekt był tylko pewnym elementem

układanki. Autor pokazuje, że owe opisy nie tylko kreowały czy też odkrywały świętych, lecz również dawały im pewne miejsce w świadomości wspólnoty oraz osób poza nią. Chociaż relikwie same w sobie były ważne, to dopiero ich narracyjne opracowanie nadawało im pozycję, rolę i znaczenie. Dzięki temu materialny przedmiot zyskiwał swoje specjalne właściwości.

W drugim rozdziale Tomaszek przedstawił funkcje świętego na wielu płaszczyznach. Analizowani są święci, od których zgromadzenie brało swoje imię (np. Gall), co w oczywisty sposób podkreśla związek między klasztorem a świętym patronem. Zdarzały się także przypadki, gdy święty był opiekunem zgromadzenia i angażował się w jego życie. Stąd w konkretnych przypadkach (Tomaszek daje także przykłady odmiennego traktowania związku świętego z klasztorem — np. Sankt Gallen) krzywda wyrządzona zgromadzeniu była postrzegana jako skierowana przeciwko samemu świętemu, podobnie i darowizna była uznawana za daną bezpośrednio patronowi.

Święty czczony w danym klasztorze miał jednak czasem, jak się wydaje, bardzo konkretne obowiązki względem wspólnoty. Należała do nich opieka nad zgromadzeniem — jeżeli funkcjonowało dobrze (tj. zgodnie z zasadami, bez konfliktów wewnętrznych). Dotyczyła ona także strefy materialnej, stąd mogła powstać we Fleury pewna humorystyczna opowieść o kradzieży przechowywanych tam pozłacanych obręczy. Oskarżono w niej świętego o to, że nie obronił klasztoru przed złodziejami.

Poza tym relikwie świętego mogły być wykorzystywane w sporach pomiędzy zgromadzeniami, niesnaskach wewnątrz samych klasztorów czy też w ramach konfliktów ze świeckimi (choćby poprzez groźbę wywiezienia szczątków w inne miejsce, co wiązałoby się z utratą przez region świętego patrona i przejęciem go przez inną miejscowość). Posiadanie relikwii pomagało również w zbieraniu środków finansowych, przykładowo objeżdżanie regionu przez mnichów wraz z nimi skłaniało wiernych do większej hojności.

Trzeci rozdział dotyczy sposobów nawiązywania komunikacji pomiędzy wspólnotą a świętym. To m.in. wizje, cuda i znaki. Służyły one przykładowo do poświadczania oryginalności przechowywanych relikwii, ratowaniu opactwa, jak też i innym większym bądź mniejszym interwencjom świętego w życie wspólnoty. Dlatego też w ramach narracji na różne sposoby ostrzegał on czy też informował wspólnotę o danym problemie. Fabuły podkreślały w ten sposób złączenie mnichów z patronem.

W ostatnim rozdziale Tomaszek pisze o relacjach pomiędzy poszczególnymi świętymi. W klasztorach najczęściej znajdowały się relikwie kilku z nich. Oznaczało to, że wspólnota musiała odpowiednio ich kategoryzować w ramach codziennych praktyk kultowych. Święci występowali czasem w grupach, w źródłach bezpośrednio się ze sobą komunikowali czy też kierowali oni proszących o wsparcie do innego patrona. Każdego świętego i jego relikwie zgromadzenie musiało umieścić w ramach swojej własnej hierarchii ważności. Nie była ona stała, gdyż w sytuacji konfliktu czy podważania prawdziwości obiektu kultu inni niż dotychczas patroni mogli zacząć zajmować czołowe miejsce w świadomości

zgromadzenia. Były to jednak sytuacje wyjątkowe. Zwykle bowiem kolejni święci przyjmowani do zgromadzenia poprzez relikwie i kult stanowili raczej świętę głównego patrona, niż zajmowali jego miejsce. Jednocześnie było duże zapotrzebowanie na powiększanie grona czczonych postaci w klasztorze, choćby dla zwiększenia rangi i znaczenia zgromadzenia.

Tomaszek umiejętnie pokazuje, że patron oraz inni święci, których relikwie zgromadzenie posiadało, odgrywali ogromną rolę w jego życiu. Narracje, które powstały w Moyenmoutier przedstawiały ich jako dobroczyńców wspólnoty; ich działania miały realny wpływ na życie mnichów. W zamian oddawano im cześć, ale czasem święci musieli się o to upomnieć, gdyż z różnych powodów — według opowieści — zakonnicy zapominali o swoich patronach. Autorzy starali się przekazać i podkreślić szczególną rolę związku pomiędzy mnichami a świętymi poprzez opowieści o wizjach czy też i cudach, które oni sprowadzali, a które były wpisane w historię klasztoru. Dzięki książce można prześledzić, jak mnisi kształtowali świadomość wspólnoty poprzez narracje i jak relikwie ich patronów były wykorzystywane w tym celu.

Praca Tomaszka jest ciekawa i wartościowa. Badacz starannie przemyślał bazę źródłową, ostrożnie operował materiałem komparatystycznym oraz dobrze dobrał literaturę przedmiotu. Umiejętnie odmalował on obcowanie wspólnoty z jej świętymi, pokazując, że było to zjawisko powszechne w zachodnim chrześcijaństwie czasów średniowiecza i, jak się wydaje, w pewnej mierze istniejące dalej w rzymskim katolicyzmie. Relikwie jako materialne świadectwa świętego funkcjonują w dialogu ze wspólnotą. Książka jest starannie skonstruowana, kolejne przykłady i opowieści naturalnie wynikają z ogólnej narracji. Ze względu na tematykę, a także sumienność Autora książka niewątpliwie będzie stanowić punkt odniesienia w badaniach na temat nie tylko samego Moyenmoutier, lecz także szerszych zagadnień, takich jak życie klasztorne, opis świętych czy też relikwie. Książka zasługuje na dobrą ocenę, a Autora można pochwalić za panowanie nad tekstem.

Trzeba jednak dodać kilka, czasem bardzo surowych, uwag krytycznych. Czytelnik nieobeznany w tematyce pracy czasem będzie mógł czuć się zagubiony podczas lektury. Tomaszek pisze bowiem w bardzo konkretnej tradycji historyograficznej popularnej w Polsce. Ani książka jako całość, ani też poszczególne rozdziały nie mają wyraźnie zaznaczonej hipotezy badawczej (nie wypełniają tego uwagi wprowadzające, od których rozpoczynają się poszczególne rozdziały). Brakuje także wyraźniejszego wskazywania czytelnikowi toku wywodu i znaczenia poszczególnych argumentów w ogólnej konstrukcji pracy. Zamiast tego musi on sam ustalać, jaki cel przyświecał Autorowi w jego wywodzie. W dużym stopniu utrudnia to lekturę, szczególnie pierwszego, ponadstronicowego rozdziału.

Wypada też dodać, że książka jest kierowana do zorientowanego w materii czytelnika, a przynajmniej mającego już podstawową wiedzę odnośnie do Moyenmoutier. Dla całkowitego laika lektura będzie, wydaje się, dosyć trudna. We wstępie przydałoby się więcej informacji o omawianych źródłach i rękopisach, które je zawierają, a także bardziej szczegółowe i przejrzyste omówienie historii

---

opactwa. Można odnieść wrażenie, że Autor uznał, że nie musi przedstawiać znanego w polskiej literaturze klasztoru, co nie jest jednak słusznym podejściem.

Książka jest niewątpliwie wartościowa i ciekawa, ale zarazem widać w niej pewne niedoróbki. Nie negują one w żadnym stopniu wysokiej oceny pracy, choć jej lektura nie należy do łatwych. Nie powinno to jednak zniechęcać do sięgnięcia po nią.

*Antoni Grabowski*  
(Warszawa)